Nr 46 — Kraków, Wtorek 25 Lutego 1913. — Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 180.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Nowa oryentacya p. Stapińskiego.

Tarnów, 23 lutego.

Przez cały prawie dzień sobotni (22 b. m.) obradowała w sali „Sokoła" strusińskiego Rada naczelna pol. stronnictwa ludowego. Na zjazd przybyli niemal wszyscy posłowie sejmowi i parlamentarni, delegaci młodzieży akademickiej ludowej, posłowie Sliwiński i Lisiewicz przedstawiciele partyi postępowej, ogółem około 150 delegatów całego kraju.

Obrady, którym przewodniczył prezes stronnictwa poseł Stapiński, trwały od godz. 10 rano do 5 popoł. — a przebieg ich był nader burzliwy i zamięty, co świadczy o poważnych różnicach zapatrywań w łonie Rady naczelnej.

Zwłaszcza w dyskusyi nad sprawą „Komisya tymczasowa, czy Komitet obywatelski", która lwią część obrad zajęła, okazały się niemałe różnice zdań, a stanowcze wystąpienie posła Stefczyka uznające konieczność wzajemnego porozumienia się Komisyi tymczasowej z Komitetem obywatelskim, spotkało się z ogólnem niemal poparciem.

Dalej przeprowadzono już mniej burzliwą dyskusyę nad sprawą reformy wyborczej do Sejmu.

Rezultatem obrad całodziennych było powzięcie jednomyślnej uchwały, którą dosłownie podajemy:

1) Rada naczelna P. S. L. oświadcza się za przynależnością do Komisyi tymczasowej, żądając w niej udziału odpowiedniego liczebnej sile stronnictwa ludowego;

2) Rada naczelna upoważnia prezydyum do pokojowego rozwiązania stosunków między Komisyą tymczasową a Komitetem obywatelskim o ile stronnictwa dziś w Radzie narodowej przemożne, nie udaremnią reformy wyborczej sejmowej. Inaczej ostrzega się Rada naczelna za zerwaniem wszelkich stosunków z Radą narodową.

3) Rada naczelna wyraża prezesowi Stapińskiemu podziękowanie za szybki, odważny i świadomy celu krok przystąpienia do Komisyi tymczasowej.

4) Rada naczelna żąda stanowczo natychmiastowego zwołania Sejmu galicyjskiego i uchwalenia sejmowej reformy wyborczej jakotęż, aby reforma była uchwaloną przed uchwaleniem ustawy finansowej w parlamencie. W przeciwnym razie posłowie ludowi obowiązani są zająć stanowisko stanowczo opozycyjne wobec budżetu państwowego i krajowego; przeciwko stronnictwom i osobom, któreby się opierały uchwaleniu sejmowej reformy wyborczej na podstawie minimalnych żądań P. S. L., ludowcy podejmą natychmiast walkę na wszystkich polach.

5) Rada naczelna jest zdania, że wobec powszechnego podrożenia artykułów pierwszej potrzeby, należy także uregulować płace nauczycielstwa ludowego. Odpowiedzialność za niezałatwienie tej sprawy spadnie na tych, którzy uniemożliwią dojście do skutku reformy wyborczej.

* * *

Akces ludowców do „Komisyi tymczasowej" jest lekkomyślnym i szkodliwym krokiem p. Stapińskiego. Przywódca ludowców, który jeszcze przed kilku miesiącami przestrzegał przed nierozważnymi ruchami, znajduje się obecnie w narkozie niepodległościowej. Stracił zupełnie miarę i równowagę. — Z jednej strony jest filarem biura namiestnikowskiego, z drugiej oddaje swoje stronnictwo pod rozkazy socyalistów i tego rodzaju polityków, co Studnicki i Sliwiński. Prawda, że cały ten ruch, jaki „Komisya tymczasowa" jest także czarno-żółta jak mundur ministra Długosza, atoli mimo to zachodzą między „Komisyą Tymczasową" a ministerstwem dla Galicyi jeszcze znaczne różnice. W „Komisyi" zasiadają ludzie, którzy p. Stapińskiemu, ani jako Polakowi, ani jako przywódcy chłopów, ani wreszcie c. k. ludowcowi, akredytowanemu przy gabinecie wiedeńskim (przez ambasadora Długosza) powinni się wydawać nieodpowiedni... W „Komisyi Tymczasowej" rządzą przecież stronnictwa, które nie reprezentują żadnej prawie siły, jak „frakcya rewolucyjna PPS." lub takie fikcye, jak „Niepodległościowa inteligencya". Znajdują się tam żywioły, które żyją rewolucyą, zawodową demagogią i zawodową frazeologią. Jedyną grupą większą jest galic. socyalna-demokracya, ale wątpimy mocno, czy chłop polski zgodzi się słuchać dyktatury Diamandów i Liebermanów...

Przystąpienie P. S. L. do „Komisyi" zostało przeforsowane przez Stapińskiego wbrew opinii poważniejszych i inteligentnycą ludowców. Już dzisiaj słychać, że z tego powodu posłowie Kędzior i Stefczyk wystąpili ze stronnictwa ludowego.

Odnośnie do uchwały o reformie wyborczej zauważyć trzeba, że sprawa ta zależy głównie od porozumienia polsko-ruskiego. Uzależnianie przynależności do Rady narodowej od sprawy politycznej, jaką jest załatwienie reformy wyborczej, jest niedopuszczalnem. Rada narodowa i „Komitet obywatelski" stoją i stać powinny ponad partyami i partyjnemi sporami.

Nie pójdziemy do Canossy.

(Do wiadomości p. Drowi Arturowi Benisowi i Krajowemu Towarzystwu górników).

II.

W dalszym ciągu dowodem, iż komunikat K. T. G. był kompromisowy i miał za zadanie przemilczenia istotnych zapatrywań p. Dra Benisa, a zarazem, że mógł zmylić opinię publiczną co do faktycznych stosunków w Zagłębiu, jest przyznanie w komunikacie K. T. G. bezwzględnej słuszności poglądom p. Dra Benisa i przejścia do porządku nad następującym faktem:

W swoim artykule p. Dr Benis pisze w ten sposób: „Wiercenia poszukiwawcze są wszędzie połączone z ogromnym wyzyskiem, zwłaszcza w terenach nieznanych, tak, jak Zagłębie krakowskie. Wystarczy tutaj wskazać, że wedle statystyki, którą ogłosił André, nawet w terenie tak dobrze znanym, jak morawsko-ostrawski, gdzie od pół wieku prowadzi (się) kopalnictwo i węgiel wydobywa, blisko 40 proc. wierceń wydało rezultaty ujemne*).

Natomiast górnicy w tej sprawie taki wydają sąd:

Dziś angażowanie się w przedsiębiorstwach górniczych nie przedstawia ani w części tego ryzyka, co przed kilku laty, gdy stosunki geologiczne naszego Zagłębia były nam zupełnie nieznane.

Dziś mamy już przeszło 75 wierceń i 6 kopalń, któremi zbadano nasze Zagłębie, — dziś wiemy, w których okolicach znajduje się największe bogactwo węgla i gdzie wiercenia mogą liczyć na korzystny wynik, dziś zatem nie potrzeba już po omacku inwestować kapitału, co nam tłumaczy niepomiernie wysokie koszty założenia pewnej kopalni w Zagłębiu**) (odnosi się to do kopalni Brzeszcza, skąd swe cyfry czerpał p. Dr Benis).

Pierwszy artykuł jest podpisany przez p. Dra Benisa, który tak samo, jak i ja, nie jest fachowcem-górnikiem, ani też geologiem. Natomiast drugi artykuł jest podpisany przez takich znawców, jak inżynier górniczy Franciszek Drobniak, prof. Dr Józef Grzybowski, inż. górn. Władysław Koszko, inż. górn. Antoni Schmidt, Józef Hromek i w. i.

Dla p. Dra Benisa Zagłębie, to teren nieznany, ryzykowny, dla pierwszorzędnych fachowców Zagłębie, to teren zbadany, gdzie po omacku nie potrzeba dziś inwestować kapitału.

I tego ostatniego twierdzenia, ani prof. Dr J. Grzybowski w swym artykule „W sprawie krakowskiego Zagłębia węglowego", ni też Kraj. Tow. Górnicze w komunikacie nie cofnęło.

A choćby nawet i cofnęli — to nie wyobrażam sobie, jakby mogło być coś bez faktycznej przyczyny dzisiaj białe a jutro czarne.

Z wyżej wymienionych powodów, od samego początku nierozumieliśmy stanowiska p. Dra Benisa, który w tak ponurych barwach przedstawił angażowanie się w Zagłębiu krakowskiem.

Przecież p. Drowi Benisowi jest wiadomem ile było nieudałych wierceń w Zagłębiu krakowskiem; że było ich — wliczywszy nawet wiercenia pod Tarnowem, niecałe 20 proc. i jakże wobec tego można było pisać, że u nas ryzyko wierceń jest większe jak 40 procent.

Przecież podanego ustępu z artykułu p. Dra Benisa, inaczej nikt zrozumieć nie może.

Odczyt, względnie artykuły (złagodzony odczyt) p. Dra Benisa z jednej strony wysokiemi cyframi i ryzykiem odstraszają tak publiczne jak i prywatne kapitały polskie przed angażowaniem się w górnictwie, z drugiej zaś strony stwierdzają, że wprawdzie „stosunki posiadania wyłączności i terenów węglowych przedstawiają (tedy) w Zagłębiu zastraszający i smutny obraz wielkiej przewagi kapitału i wpływu zagranicznego — jednak — znacznie lepiej narazie prezentuje się stan narodowy samego górnictwa węglowego".

Pomijając mniejsze zakłady, posiada Zagłębie 6 kopalń węgla, z których 3 są polskie, jedna francuska, jedna belgijska (prusko-belgijska — przyp. autora), jedna austro-niemiecka*).

Z tego artykułu wynika, iż Dr Benis konstatuje, że prawie wszystkie wyłączności znajdują się w rękach obcych — więc zadaniem kraju jest ratować tylko wyłączności i w tym duchu zmienić nowelę górniczą. Co się jednak tyczy zakładania polskich kopalń, tego narazie nie trzeba — gdyż na 6 kopalń, 3 są w rękach polskich — więc równowaga w polskim stanie posiadania jest zachowana.

Jednak stwierdzam, że z kopalniami w Zagłębiu jest tak samo źle a kto wie czy nie gorzej jak z wyłącznościami i dziwię się tylko, iż p. Dr Benis, który zna doskonale stosunki w Zagłębiu może w ten sposób pisać.

Do obcych kopalń zalisza p. Dr Benis następujące:

1) Kopalnia węgla Gwarectwa Jaworznickiego w Jaworznie, gdzie kuksy (udziały) są własnością pp. bar. Fould-Springera i Gutmanna (kapitał austro-niemiecki).

2) Kopalnia w Borach (przedtem Roberta Domsa) w 1895 r. zamieniona w Towarzystwo akcyjne „Société anonyme minière et industrielle" z siedzibą w Verviers (Belgia). (Kapitał belgijsko-pruski).

3) Galicyjskie Towarzystwo górnicze (Compagnie galicienne de mines à Paris). Kopalnia znajduje się w Libiążu. (Kapitał francuski).

Do polskich zaś kopalń zalicza p. Dr Benis:

1) Gwarectwo węglowe Brzeszcze.
2) Galicyjskie akcyjne Zakłady w Sierszy.
3) Kopalnia węgla „Kmity" w Tenczynku.

Z tych wszystkich kopalń rzekomo polskich, polska jest tylko kopalnia „Kmity" własność inż. J. Hromka i Sp. Jednak ta kopalnia jest nadzwyczaj mała, prymitywnie urządzona i dlatego mimo bardzo dobrego węgla, nie odgrywa na razie wielkiej roli. Galicyjskie akcyjne Zakłady w Sierszy, były kiedyś czysto polskie, jednak kiedy stanął na czele jako dyrektor Antoni Schimitzek, ½ akcyj (kap. zakładowy 5 mil. kor.) przeszło w ręce. N. Oe. Escompte Gesellschaft we Wiedniu — reszta zaś udziału jest w posiadaniu rodziny ś. p. Andrzeja hr. Potockiego.

Przejdźmy teraz do Gwarectwa węglowego „Brzeszcze", gdzie Dr Benis jest pełnomocnikiem i prawdopodobnie współwłaścicielem.

Kopalnia ta była kiedyś o tyle polską, o ile jej właściciel i twórca poseł krakowski Dr Arnold Rapoport przyznawał się do narodowości polskiej. Jednak po śmierci jego spadkobiercy syn i córki, do narodowości polskiej zupełnie się nie przyznają i mieszkają stale w Wiedniu. Główny spadkobierca syn mieszka w Wiedniu i nawet po polsku nie umie i do tego nie stara się nauczyć; zaś córki bł. p. Dr A. Rapoporta powychodziły zamąż za Niemców i tak samo z narodowością polską zupełnie zerwały stosunki.

Bardzo chwalebnie jest ze strony Dr. Benisa, że broni przed opinią polskości „Brzeszcza" — jednak nie jest w stanie mimo najlepszej woli zmienić faktycznego stanu, gdy Brzeszcze nie może być uważane jako polskie tak długo, jak długo znajduje się w rękach osób, obcych nam duchem, które zerwały zupełnie chwilowe węzły asymilacyjne jakie ich ojca z naszym narodem łączyły do czasu, kiedy cel tj. dobry interes w formie polskiego przydomku „Porady" został przez niego osiągnięty.**)

W najlepszym razie możemy uważać „Brzeszcze" za kapitał indyferentny wobec polskiej narodowości.

Jeżeli więc zreasumujemy cały odczyt p. Dr. Benisa i uwzględnimy, że wszystkie swoje wywody zakończył on zdaniem, w którem przestrzega Wydział krajowy, miasta i gminy przed czynnem angażowaniem, czyż nie można nabrać przekonania, że p. Dr Benis przemawiał w interesie istniejących kopalń, a nie w interesie polskości, Zagłębia krakowskiego.

Dlatego też mówię otwarcie, że oryentując się w ostatnich wypadkach, a zarazem i w oficyalnem wystąpieniu p. Inż. Schimitzka — nie jestem wolny od obaw, że w całej tak głośnej akcyi ratunkowej Zagłębia, nie interes narodu polskiego, tylko obawa przed konkurencyą i interes istniejących kopalń odgrywa główną rolę.

Od tych obaw nie uwolnią mię żadne oficyalne komunikaty wydane przez kraj. Tow. Górnicze!

Henryk Mianowski.

*) „Czas" dnia 28 stycznia 1913.

**) „Nowa Reforma" 1 lutego 1913 „Krakowskie Zagłębie węglowe".

* „Czas" 29 stycznia 1913. Przyszłość Zagłębia węglowego. Dr A. Benis.

Pytamy się zarazem p. Dr. Benisa, w jakim języku prowadzi jako Polak pełnomocnik, rozmowę i korespondencyę z „polskim" właścicielem polskiej kopalni „Brzeszcze"?

O polskie wychodźctwo do Brazylii.

Od p. posła Hallera otrzymujemy następujące uwagi:

Pan poseł hr. Lasocki w wywiadzie „Czasu" z dnia 19 b. m., omawiając sprawę nadania koncesyi w Austryi linii okrętowej Canadian Pacific, wyraził zapatrywanie swoje, że najlepszym dla naszego dzisiejszego wychodźtwa krajem jest stan Parana w Brazylii i tam jedynie należałoby się starać tę polską emigracyę kierować.

Nie w zamiarze polemizowania z p. posłem hr. Lasockim, lecz z obawy, by to zdanie wybitnego posła stronnictwa ludowego, dawniej często słyszane, nie znalazło w naszem społeczeństwie znów smutnego echa, odbijającego się powiększeniem wychodźctwa do tego kraju, pragnę według posiadanych wiadomości ze źródeł najpoważniejszych i zasługujących na najlepszą wiarę postawić stosunki wychodźcze w stanie Parana w odpowiedniem świetle, co uważam za tem pilniejsze, że niewątpliwie w najbliższym czasie wzmoże się bardzo agitacya za emigracyą do Parany ze względu na to, że Towarzystwo kolejowe zostało przez rząd zobowiązane prowadzić dalej kolonizacyę swoich terenów.

Najpoważniejszym warunkiem osadniczego wychodźtwa, poza stosunkami gospodarczymi, być musi, by ludność kraj rodzimy opuszczająca nie przepadła dla narodu.

Jakże pod tym względem wyglądają stosunki w Paranie.

Już p. Włodek w artykułach do „Słowa polskiego" zwracał uwagę na wpływ klimatu ziemi i roślinności na wynarodowienie przybyłych.

Zupełny brak zimy w naszem pojęciu, palmy w miejsce naszych smereków ułatwiają niezmiernie asymilacyjną działalność innych czynników, jak wpływ rasy zdegenerowanej i krwi południowej, przebijającej, się bardzo silnie.

Cały szereg rodzin zamieszkujących miasto może być przykładem szybkiego postępu asymilacyi.

Jeżeli dotychczas ludność zamieszkująca kolonie tej asymilacyi nie podpadła w tymże stopniu, to dzięki okoliczności, że nie było obcego wpływu w rozmaitych po kraju rozrzuconych koloniach i tutaj jednak następuje zmiana, gdyż rząd obecnie przeprowadza kolonizacyę w ten sposób, by wśród kolonij jedną dziesiątą część stanowili Brazylianie.

Dalszym czynnikiem, zmierzającym do wynarodowienia, jest szkolnictwo ludowe, — wzorujące się na przykładach pruskich tak dalece, że według ustawy, niewykonywanej wprawdzie na razie z powodu interwencyi konsularnej, nawet w prywatnych szkołach językiem wykładowym musi być język brazylijski, a tylko jest dozwolone nauczanie innego języka, w każdej zaś nowej kolonii powstaje szkoła rządowa z językiem brazylijskim.

Częste powoływanie się na rozwój niemczyzny w Sta Catarina — dowodzi jedynie, że ludność niemiecka, do Brazylii przybyła, znalazła się w znacznie szczęśliwszych warunkach, zamieszkała w skupieniu, nie była i nie jest pozbawiona ludzi z inteligencyi i gorliwych księży, jak i poważnej opieki rządu Rzeszy niemieckiej, — wystarczy przytoczyć, że do miast Brazylii, zamieszkałych przez Niemców, przyjeżdża co roku teatr niemiecki, subwencyonowany obficie przez rząd niemiecki.

Nasze wychodźtwo, pozbawione przeważnie tak ludzi z inteligencyi o poważniejszej, moralnej wartości, jak i gorliwych polskich księży świeckich,*) pozbawione prawie zupełnie opieki macierzystego kraju i rządu, wychodźtwo, składające się po większej części z bardzo mało kulturalnych żywiołów,— tembardziej jest przystępne obcym wpływom, że te są wyrazem wyższej kultury i inteligencyi.

Dlatego też Niemcy zdołali zdobyć wpływ na administracyę, kiedy Polacy żadnego nie mają i nawet w starych koloniach polskich w municypiach nie rządzą.

Należy się na przyszłość poważnie liczyć z tem, że stan Parana był dotychczas tylko przystępny od morza. Teraz zaś, gdy kolej przeprowadzono, łączącą Paranę a Rio, wpływ brazylijski tak na kolonizacyę jak na całą administracyę coraz bardziej wzrasta i wzrastać będzie.

Tyle z punktu widzenia ściśle narodowego.

A jakże przedstawiają się stosunki pod względem gospodarczym?

Rząd brazylijski, w którego interesie leży kolonizacya kraju, wydał w swoim czasie regulamin, według którego należy postępować przy tworzeniu kolonij.

Stosując się do niego, powinne być kolonie zakładane tylko przy liniach komunikacyjnych, w ziemi urodzajnej, drogi winne być przed kolonizowaniem budowane, pewna część puszczy powinna być oddana do użytku w stanie wytrzebionym, by kolonista mógł zaraz przystąpić do uprawy. Praktyka zaś odbiega od regulaminu zupełnie.

Tworzą się kolonie o kilkadziesiąt i nawet sto kilkadziesiąt km oddalone od wszelkich komunikacyj, tak, że miejscami transport kolonistów odbywać się musi na mułach; ze względów oszczędności kolonizuje się tereny rządowe choćby najgorzej położone, często wśród moczarów jak nowa duża kolonia w municipium Guara [illegible], licząca wyżej 5000 ludzi, z których 10 proc. w przeciągu niespełna roku — do ziemi się położyła, część zaś zbiegła — istotnie zbiedz musiała, gdyż stosuje się nakaz opuszczania kolonii bez specyalnej legitymacyi, kto więc się na kolonii zostaje jest uwięziony.

Drogi budować muszą dopiero koloniści, którzy są obowiązani przez 3 dni w tygodniu pracować przy drodze, za co dostają bony na żywność, ale bonów nie otrzymają gdyby tego warunku nie dopełnili. Że zaś dostają się do szczerej puszczy i ziemię sami sobie pod uprawę przygotować dopiero muszą, są w przymusowem położeniu jeśli z głodu zemrzeć niechcą.

Srodki, którymi urząd emigr. dysponuje umożliwiają mu przygotować kolonie na najwyżej 3000 — 4000 ludzi rocznie. Jeśli się napływ wzmaga, mieszczą się przybyli w skleconych barakach w najgorszych warunkach sanitarnych, czekając miesiącami na danie kolonii lub śmierci.

Tak było gdy w roku 1911, dzięki niesumiennej agitacyi ludzi nie znających granic swojej chciwości, liczba wychodźców do Parany przekroczyła 9000 ludzi.

Pod względem klimatycznym odpowiednie są dla naszych wychodźców tylko tereny położone powyżej 700 — 800 m. ponad poziom morza.

Niżej położone ku rzece Urugwaj n. p. które mają żyzne ziemie nie nadają się do kolonizacyi naszej ze względu na klimat zbyt gorący i wilgotny. Klimat a szczególnie stosunki zbytu powodują, że do uprawy nadają się produkty o większej wartości — jak tytoń, wino, trzcina cukrowa, które zniosą dłuższy, kosztowny transport; do ich uprawy nasz kolonista nie ma skłonności — woli się trzymać uprawy zboża nie mogącej się rentować.

Zarządcy kolonii po największej części, nieuczciwi Brazylianie, innych toleruje się co najwyżej do założenia kolonii, zastępuje się ich jednak gdy organizacyjna praca skończona.

Sądownictwo stronnicze, w sporze między Brazylianem a Polakiem zawsze pierwszy wygrać spór musi; brak konwencyi spadkowej, umożliwiającej dochodzenie spadku i nawet ewidencyi zmarłych konsulatowi jest dopełnieniem obrazu stosunków gospodarskich tego osławionego kraju.

Słów jeszcze kilka o wspomnianej na wstępie kolonizacyi kolejowej.

W roku 1910 zarząd kolei rozpoczął starania w celu skolonizowania swoich terenów. Ponieważ przestrzeń wchodząca w rachubę wynosi około 4 miliony ha, starczyłoby na 100 000 lotów po 25 ha, a zatem do osiedlenia 100.000 rodzin.

Tereny te wzdłuż kolei, o ile są w odpowiedniej ze względu na klimat wysokości, są kamieniste, nie urodzajne, niższe zaś ku Urugwaj położone nie mogą wchodzić w rachubę z powodu nieodpowiedniego klimatu.

Pierwsze próby kolonizacyi, mimo usilnych zabiegów, mających na celu uzyskanie korzystnej lokaty dla obligacyi „Brasil Railway Cy."*) nie odniosły oczekiwanego skutku.

I tak kolonia Rio des Antes na terenach kolejowych, zamieszkała przeważnie przez starych kolonistów, którzy swoje kolonie opuściwszy dostać już kolonii rządowej nie mogą, była opisywaną w roku 1911 przez Szukiewicza w „Kuryerze Warszawskim" i niekorzystnie przedstawiona.

Ostatnia kolonia kolej. Nowa Galicya póki miała dobry zarząd i póki kolonistom odkupywano drzewo, uważaną była za dobrą, gdy zarząd jednak zmieniono i przestano odbierać drzewo, niezadowolenie powstało wśród kolonistów, które wzrasta, a zarząd stara się przemocą ludzi od ucieczki powstrzymywać.

Nie wątpliwie cennem być musi dla narodu naszego zachować dla siebie tych 60 tysięcy Polaków, będących w Paranie i należy wysilić się, by im byt narodowy zape-

wnić, lecz do tego nie droga przez masową wysyłkę nowych zastępów, które w złe popadając warunki są sami narażeni na zatratę.

Uwzględniając faktyczne stosunki panujące w Paranie, należy być z emigracyą do tego kraju bardzo ostrożnym, a tembardziej agitacyę za wychodźtwem do Parany uważać trzeba za niezmiernie szkodliwą.

Haller, poseł do Rady państwa.

Z dnia.

(W Petersburgu bacznie zwracają uwagę na Polaków. — Odprawa żydom. — Żydo-Polska).

W petersburskim klubie działaczów społecznych omawiano sprawę stanowiska Polaków w razie ewentualnego wybuchu wojny europejskiej. P. Brianczaninow referował o stosunkach rosyjsko-austrackich i rosyjsko-polskich, wzywając do porachunku z Austryą i do zgody z Polakami. Mowca utrzymywał, że dzięki położeniu, z jakiego Polacy korzystają w Austryi, oni, być może, opowiedzą się za Austryą, tembardziej, że, zgodnie z opracowanym planem, Rosya na początek trzymałaby się taktyki cofania. Wszelako taka postawa Polaków miałaby fatalne dla nich konsekwencye, bo niema wątpliwości, że Austrya koniec końców będzie pobita. P. Brianczaninow ostrzegał Polaków przed fałszywym krokiem, z drugiej strony wzywał koła rządowe do stworzenia takich warunków, aby Polacy mogli się czuć w państwie rosyjskiem równie dobrze, jak w Austryi.

Referentowi odpowiadał Polak Karpiński z Petersburga oraz publicysta i dziennikarz z Wilna, Wojciech Baranowski, współredaktor „Kuryera litewskiego". Replika Baranowskiego była bardzo ostra. Protestował on przeciwko wiecznemu sadowieniu Polaków na ławie oskarżonych, a Rosyan na krzesłach prokuratorów, sędziów lub obrońców. Wśród Polaków — zaznaczył mowca — jest się z kim porozumieć, ale trzeba to czynić w Warszawie i trzeba faktów, świadczących o zmianie polityki.

* * *

Jak warszawska „Gazeta poranna" donosi, prawica dumska ma wnieść do ministra spraw wewnętrznych interpelacyę, zapytującą, czy wie on o wtrącaniu się organów policyi do bojkotowania żydów przez Polaków i co zamierza uczynić, aby do tej ekonomicznej walki nikt się nie wtrącał i nie stawiał żadnych przeszkód w unarodowieniu przez Polaków własnego ich handlu.

Interpelacya ta będzie najlepszą odpowiedzią, daną tym deputacyom żydowskim, które licząc na polakożerstwo wpływowych sfer rosyjskich jeździły do Petersburga, by błagać o zmiłowanie i opiekę przed polskim ruchem antysemickim.

Żydzi nie mają w sobie nic rycerskiego, to wiadomo, ale bezgranicznej trzeba podłości, ażeby żebrać pomocy tam, skąd padają na lud Izraela najcięższe i najbardziej upokarzające razy. Żydzi warszawscy nie zdobyli się na samoobronę, ale chcieli zapomocą intryg czy przekupstwa przeszkodzić bojkotowi. Przeliczyli się, bo mimo polakożerczego obłędu tkwią w społeczeństwie rosyjskiem jeszcze zdrowsze instynkty, każące widzieć w żydowstwie wspólnego Polski i Rosyi wroga, którego przedewszystkiem zwalczać należy.

* * *

„Przewrotsm w duszy" nazywa słusznie antysemicka „Gazeta poranna" zmianę stanowiska wodza postępu warszawskiego Al. Świętochowskiego wobec żydów. — Onegdaj podaliśmy głos jego o żydach w Polsce wogóle. Ostatnio zaś umieścił on w „Tygodniku Ilustrowanym" artykuł p. t. „Żydo-Polska", omawiający obecny bojkot, o którym pisze:

„Nie jest to wzburzenie ani miejscowe, ani chwilowe. — Przez wszystkie okolice kraju przeleciał też gwałtowny wicher, przez wszystkie warstwy przepływał ten nurt. Lud wiejski i miejski, rolnicy, przemysłowcy, kupcy, lekarze, prawnicy, literaci, rozmaite stany, stopnie i odmiany stanowisk, wykształceń i zawodów, złączyły się w jednym kierunku pragnień i dążeń do wyzwolenia społeczeństwa z zależności od żydów. Daremnie i bardzo zabawnie usiłują ten rozpęd powstrzymać, garsztą bardzo nieliczni, marzyciele chodzący na głowach, mózgi zaćwiekowane lub rozmiękczone, siewcy zamętu, mieszańcy narodowi, radykali wojujący ciągle protestem i złorzeczeniem, wreszcie spostrzegawcy płytcy, gotowi zawsze najgłębiej wkorzenione zjawiska uznawać za nalot powierzchowne. Daremnie — ruch się rozwija i potężnieje.

Dlaczego on objawił się teraz i tak silnie?

Nie ulega wątpliwości, że zachowanie się nacyonalistów żydowskich w wyborach posła z Warszawy było iskrą, która spowodowała wybuch; ale proch gromadził się oddawna. Przedewszystkiem dostarczyło go ciągłe i groźne wpychanie się żydów rosyjskich do naszego kraju. Wiedzieliśmy o tem — że tak powiem — półświadomie; ale gdy obliczyliśmy dokładnie ten przypływ, jego stosunek ilościowy i jakościowy do ludności miejscowej — ogarnęło nas przerażenie".

Omawiając następnie faktyczny stan żydowskiego przeludnienia w Polsce w ponurych i ciemnych barwach maluje Świętochowski duszę żydowską, tak wyosobnioną w społeczeństwach Europy. „Mogły nas rozedrzeć wielkie drapieżce, ale przecie nie pozwolimy się stoczyć robakom" — kończy swe wywody p. Świętochowski.

Pokój na całej linii.

Od jesieni ubiegłego roku sytuacya polityczna w Europie podlega ciągłym fluktuacyom, co kilka dni bowiem przechodzimy z oryentacyi pokojowej do wojennej i odwrotnie. W chwili, gdy piszemy te słowa, oryentacya jest na całej linii pokojową. Objawy zaś jej są w pierwszym rzędzie: oświadczenie rosyjskiego prezydenta ministrów Kokowcewa do przedstawiciela austryackiego „Biura korespondencyjnego" — które podaliśmy w depeszach sobotniego numeru naszego pisma — oraz to co mówił w parlamencie włoskim minister spraw zagranicznych, markiz San-Giuliano.

Rosyjski premier dał wyraz swemu „gorącemu pragnieniu, aby obecna sytuacya zmieniła się jak najprędzej, wobec zupełnego porozumienia mocarstw co do kwestyj pozostających jeszcze w zawieszeniu". Minister zaś włoski wyśpiewał naprzód hymn pochwalny na cześć dyplomacyi europejskiej, której udało się tak długo utrzymać pokój i następnie wyraził przekonanie, że pośrednictwo mocarstw w sprawie zatargu rumuńsko-bułgarskiego przyniesie pożądane owoce, a wreszcie zapewnił, że bardzo bliskie stosunki Włoch do Austro-Węgier i serdeczne do Rosyi dadzą niezawodnie dobroczynne wyniki.

Ta zgoda między Wiedniem a Petersburgiem, które albo już przyszła do skutku, albo też wkrótce zostanie „sperfekcyonowaną" musi odbić się bardzo głośnem a dla wielu mocno nieprzyjemnem echem na Bałkanie. Rzecz bowiem prosta, że nadzieje, jakie podsycał związek bałkański na antagonizmie Rosyi i Austro-Węgier, obrócą się teraz w niwecz. Wyrazem tych zawiedzionych nadziei jest to, co podaje dobrze informowana „Südsl. Correspondenz" w korespondencyi z Sofii. Otóż czytamy w tej korespondencyi, że moskalofilska partya bułgarska, do której należą wszyscy członkowie rządu, zwłaszcza Danew, który pierwszy rokował z cesarzem w Liwadyi o zawarciu sojuszu bałkańskiego i jego celach, oczekuje z Petersburga widocznego poparcia. Dotychczasowe usiłowania bułgarskiego rządu, aby osiągnąć jakieś rezultaty za pośrednictwem Petersburga zawiodły. Misya ministra skarbu Teodorowa i poufna misya byłego ministra skarbu Bobczewa nie wydały namacalnych rezultatów. Koła powiadomione twierdzą, że półurzędowe przyrzeczenia rosyjskie, które się nawet stały pobudką do wznowienia wojny z Turcyą i półurzędowe obietnice [illegible] petersburskiego gabinetu [illegible]. Rozczarowanie wzbudziła też [illegible] rosyjski nie użył w ciągu [illegible] aby królowi i armii bułgarskiej [illegible] życzliwości, oraz, że nie [illegible] niespodzianego wysłania dwóch [illegible] do Sofii i Belgradu.

Wybitni politycy bułgarscy, wskazując na to, zaznaczają, że kwestya rumuńska ma za sobą decyzyę w tym kierunku i będzie rozstrzygającą dla stosunków Bułgaryi z Rosyą. Dla sprawy tego zatargu ważnem jest, że, jak donosi „T. Ag. bułg.", zastępcy wielkich mocarstw przyjęli wczoraj o godzinie 1 w południe, każdy osobno, „demarche" u prezesa ministrów i ministra spraw zewnętrznych Geszowa, udzielając mu nagłej rady, aby rozwiązanie kwestyi rumuńsko-bułgarskiej oddał pod rozjemczy sąd wielkich mocarstw. P. Geszow oświadczył, że zakomunikuje to Radzie ministeryalnej i potem odpowie. Poseł rumuński w Sofii, ks. Ghika, udał się do Bukaresztu, aby tam zdać sprawę z dotychczasowego przebiegu rokowań z rządem bułgarskim.

Prawdziwym jednak ciosem w serce związku bałkańskiego byłoby, gdyby się okazało autentycznem sygnalizowane z Wiednia oświadczenie się Austro-Węgier z Rosyą w sprawie oznaczenia granic przyszłej Albanii. W myśl tego porozumienia Skadar ma zostać przy Albanii, a Czarnogórcy otrzymają w zamian Ipek z okręgiem. Także Diakowa i Dibra mają pozostać albańskiemi miastami, natomiast Prizrent przypaść ma Serbii. Okolica jeziora, czyli wyżyna Ljuma, zamieszkała głównie przez katolickich Albańczyków, przypadnie Albanii. Grzbiet gór Szarwan stanowić będzie w przyszłości granicę Albanii.

Ostatecznem przypieczętowaniem tego porozumienia austro-rosyjskiego ma być opinia, jaką wyda konferencya ambasadorów w Londynie, której między innymi przypadnie w udziale także sprawa wytknięcia granic dla poszczególnych państw bałkańskich.

Jeżeli losy sprawy pójdą dalej tym torem, to szanse pokojowe wzrosły ogromnie. Ale, opierając się na tem, co działo się dotąd w polityce europejskiej podczas ubiegłych kilku miesięcy, musimy być zawsze przygotowani na niespodzianki, czasem nawet bardzo groźne na pozór, lecz nie mogące oryentacyi w kierunku pokojowym zmienić.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń, 22 lutego.

(*rab*) W piątek, 21 b. m., odbyło się w Wiedniu posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego i polskich członków parlamentarnej komisyi dla ubezpieczenia społecznego. Na posiedzenie to zaproszono także posłów ruskich, reprezentujących w komisyi dla ubezpieczenia społecznego Galicyę i Bukowinę — z tych zjawił się jedynie pos. Eugeniusz Lewicki.

Na posiedzeniu pp. Biały i Buzek referowali sprawę szczególnych postanowień, obowiązywać mających w Galicyi w kwestyi ubezpieczenia społecznego. Zgodzono się na posiedzeniu tem zasadniczo, że dla Galicyi muszą być w ustawie o ubezpieczeniu społecznem odrębne postanowienia w kwestyi ubezpieczenia samoistnych przedsiębiorców, specyalnie zaś rolników.

Projekty pp. Białego i Buska różnią się między sobą. P. Buzek żąda w zamian za renty, jakieby państwo wypłacało tytułem ubezpieczenia na starość — przyznania pewnej ryczałtowej kwoty, z którejby kraj pokrywał wydatki na dobrowolne ubezpieczenie, — dalej na ubogich i inne instytucye humanitarne, podczas gdy p. Biały domaga się przyznania stałej kwoty około 220 K rocznie dla każdego, kto skończył 65 rok życia i ma roczny dochód mniejszy, jak kwota między 300 a 400 koronami rocznie. Tak p. Biały, jak i p. Buzek zgadzają się w zasadzie na zastosowanie przepisów projektu ustawy do robotników, również jak i do samoistnych przemysłowców.

Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Lasocki, Osuchowski, Starowieyski, Stesłowicz, E. Lewicki i Średniawski, na wniosek p. Lasockiego przyjęto, aby referenci pp. Buzek i Biały przedłożyli swoje wnioski nie w ogólnych zarysach, lecz już w formie sformułowanych zmian i uzupełnień projektu rządowego ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Po przedstawieniu owych sformułowanych wniosków — które zakomunikowane zostaną wszystkim klubom poselskim Galicyi i Bukowiny — odbędzie się wspólna narada reprezentantów tych klubów.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 34; zachód przypada o godzinie 5 minut 13; długość dnia godzin 10 minut 39.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek św. Zygfryda, pojutrze we środę św. Aleksandra.

Kraków 24 lutego.

Z teatru miejskiego. Dalsze przedstawienia dramatu K. St. Rostworowskiego „Judasz z Kariothu", którego inscenizacya na scenie krakowskiej spotkała się z tak jednomyślnem uznaniem, odbędą się w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek bieżącego tygodnia. Wczorajsze przedstawienie odbyło się przy wyprzedanej do ostatniego miejsca widowni.

Przedstawienie amatorskie, które odbędzie się 28 b. m. w teatrze miejskim na rzecz Pawlikowic i Rady opiekuńczej i składać się będzie, jak wiadomo z 1 aktu „Romantycznych" i pantomimy wschodniej „Renegat", budzi w mieście naszem wielkie zainteresowanie. Bilety od wtorku sprzedawane będą w kasie zamawiań, nadto w dalszym ciągu w nabywaniu biletów pośredniczy Pani Antonina Dembowska (Łobzowska 22).

„Rembrandt Dalekiego Wschodu" — według p. Jasieńskiego — „Hokosai, dziwak, człowiek szczery!" — jak głosi napis nagrobka tego genialnego malarza japońskiego — był tematem prelekcyi onegdajszej p. F. Jasieńskiego. Oryginalny nawskróś i na dokładnej znajomości sztuki i japońszczyzny oparty odczyt, zasługuje na obszerniejsze omówienie, dlatego też ograniczając się na obecnej wzmiance, celniejsze ustępy prelekcyi zamieścimy w tych dniach.

Z Tow. ochrony piękności Krakowa komunikują nam: Ponieważ walne zgromadzenie Tow. ochrony piękności Krakowa odbędzie się dnia 25 bm. o godz. wpół do 7 w sali Tow. technicznego przy ul. Straszewskiego l. 28, zatem członkowie Towarzystwa, którzy jeszcze nie otrzymali sprawozdania, zechcą się po nie zgłosić w poniedziałek dnia 24 bm. do lokalu Towarzystwa (ul. Biskupia 5) w godzinach od 6 do 8 wieczorem. Porządek dzienny walnego zgromadzenia był już poprzednio zapowiedziany.

Z „Samarytanina polskiego". Pod przewodnictwem Radcy dworu prof. Dra B. Wicherkiewicza odbyło się Walne zgromadzenie „Samarytanina Polskiego" w dniu 18 bm. Dotychczasowy komitet złożył sprawozdanie, wykazujące szybki rozwój Towarzystwa, nietylko w w Krakowie, ale i w całej Galicyi. W Krakowie liczy Towarzystwo członków 1266. Z Galicyi zgłoszono kół „Samarytanin Polski" 33. Towarzystwo urządziło w Krakowie 24 kursy ze świetnym wynikiem, na kursy uczęszczało 1266 osób.

Do wydziału wybrano: Prof. Dr St. Brauna, Dr E. Bobrowskiego, prof. Dra Bojwida, prof. Dra Chlumsky'ego, Dra W. Damskiego, Dr T. Janiszewskiego, dyr. Kasy oszczędności, Kowalskiego, Dr prof. Pareńskiego, doc. Dra Radlińskiego, prof. Dra Rutkowskiego, Dra B. Rzegocińskiego, Dra Służewskiego, Dra M. Staszewskiego, Dra Z. (senior) Wachtla, radcę dw. prof. Dra B. Wicherkiewicza.

Do komisyi kontrolującej wybrano: Dra Kwaśnickiego, Dra Piotrowskiego i Dra Kwiatkowskiego; do sądu polubownego: prof. Piltza, Dra Bogdanika, Dra Gawlika, Dra Sikorskiego, prof. Ciechanowskiego, Dra Krzysztonia, Dra Kięska i hr. Szembekową.

Przejęcie żeńskiej szkoły przemysłowej na etat państwowy. W sobotę odbyło się posiedzenie wspólne sekcyi szkolnej i skarbowej, na którem uchwalono przedstawić Radzie m. wnioski w sprawie przejęcia na etat państwowy miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej.

Kraj. Związek rękodzielniczo-przemysłowy z siedzibą w Krakowie został zatwierdzony przez magistrat, który przeszedł do prządku dziennego nad protestem Dra Ostrowskiego. Mamy nadzieję, że ta wielce pożyteczna instytucya rozwinie się pomyślnie, wprowadzając do naszego stanu rękodzielniczego ideę zwartej i celowej akcyi nad podniesieniem galicyjskiego drobnego przemysłu.

Walne zgromadzenie Chrześć. Spółki Handlowej odbyło się wczoraj przy licznym udziale członków. Nieobecnego prezesa Dra Niecia zastępował wiceprezes Radwański. — Dyrekcya przedłożyła Walnemu Zgromadzeniu zamknięcie rachunkowe za rok 1912. Mimo depresyi finansowej bilans przedstawia się nie najgorzej. Zysk brutto z obrotów w spółce wynosi 4235 koron. Kapitał udziałowy wzrósł o blisko 1000 koron i wynosi obecnie 4295 K. Obrót kasowy spółki wynosił 146 tys. K, zaś obrót towarowy bez inwentarza 140 tys. K.

Sprawozdanie dyrekcyi przyjęto do wiadomości i polecono sprawdzenie książek komisyi rewizyjnej, złożonej z pp. Tarnawskiego, Kwinty i Sobierajskiego.

Następnie dokonano uzupełniających wyborów do rady nadzorczej, w skład której weszli pp. Nikiel, Kwinta, Hołowy i Polarski.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono Spółkę dalej prowadzić i rozwinąć szeroką agitacyę celem powiększenia grona członków oraz kapitału udziałowego.

Z cechu stolarzy i bednarzy. Zwyczajne walne zgromadzenie członków cechu stolarzy i bednarzy odbyło się dnia 17 bm. w lokalu Klubu rękodz.-mieszczańskiego pod przewodnictwem Starszego cechu p. Jana Wolnego w obecności Dr Stanisława Strojka, komisarza cechowego. W zgromadzeniu wzięło udział 78 członków. Na porządku dziennym były roczne sprawozdania Wydziału. Sprawozdanie Starszego cechu z czynności Wydziału przyjęto do wiadomości. Roczne zamknięcie rachunków wykazało 2525 K 93 h w dochodach, a 2330 K 61 h w rozchodach; ogólny stan majątkowy Stowarzyszenia składający się z różnych funduszów wynosi 7558 K 97 h. Wydziałowi udzielono absolutoryum. Zatwierdzono preliminarz na rok 1913, wykazujący 2140 K w dochodach, a 1795 w rozchodach. Wynik wyborów Zarządu Stowarzyszenia jest następujący: Starszym cechu wybrany został p. Jan Wolny, podstarszym p. Leopold Tarczyński. Do Wydziału wybrani pp. Wojciech Bober, Cendrowski Stanisław, Chrobak Ambroży, Igliński Wiktor, Marchewczyk Michał, Moranyi Roman, Nowiński Antoni, Olejak Jakób i Sydor Andrzej jako członkowie, a pp. Czerski Józef, Limanowski Jan, Zanat Franciszek jako zastępcy. Do sądu polubownego pp. Cendrowski Stanisław, Igliński Wiktor, Marchewczyk Michał, Zanat Franciszek jako członkowie, a Meresiński Władysław i Adamski Andrzej jako zastępcy — do komisyi kontrolującej pp. Burzyński Stanisław, Pankowski Stanisław, Meresiński Władysław, delegatami na walne zgromadzenie czeladników pp. Adamski Andrzej, Igliński Wiktor, Marchewczyk Michał i Zanat Franciszek.

O dolę robotników gazowni. Na posiedzeniu w dniu 21 b. m. Komisya gazowo-elektryczna uchwaliła między innymi następujące wnioski Komitetu wykonawczego, zmierzające do polepszenia bytu robotników gazowni miejskiej. — 1) Gazownia przyjmuje na siebie od 1 stycznia b. r. opłacanie podatku osobisto-dochodowego za robotników. 2) W razie dłuższej choroby robotnika, będzie gazownia do zasiłku płaconego przez Kasę chorych dodawać począwszy od trzeciego tygodnia dodatki od 40 do 80 h dziennie stosownie do liczby osób będących na utrzymaniu robotnika. 3) Komisya podwyższyła zarobki tak robotnikom, jak i lampiarzom od 1 stycznia b. r. Roczny wydatek na podwyższenie wyniesie przeszło 15.000 K.

Uchwały Komisyi obciążą budżet gazowni już w tym roku kwotą przeszło 27.000 K.

Obchód styczniowy na Zwierzyńcu. O godz. wpół do 10 pod klasztorem SS. Norbertanek zebrały się tłumy publiczności. Przybyła ochotnicza straż ogniowa, oddziały sokołów z muzyką, uczestnicy powstania 63 r., cechy ze sztandarami, wszystkie Związki katol. właścicieli realności w gminach podmiejskich, tłumy włościaństwa z okolicznych wsi i liczne zastępy publiczności z Krakowa. Pochód uszykowawszy się, ruszył na Salwator, gdzie w kościółku X. proboszcz Pilchowski odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne.

Po nabożeństwie pochód powrócił do kościoła SS. Norbertanek, gdzie podniosłe kazanie wypowiedział X. Janicki. Następnie ruszono znowu ku cmentarzowi okalającemu kościółek św. Salwatora, gdzie uczestnicy uroczystości złożyli cierniowy wieniec na grobie powstańca Dąbrowskiego, uczestnika walk pod Racławicami i Szczekocinami. Popołudniu dla obywateli Zwierzyńca i Półwsia odbył się odczyt „o powstaniu 63 roku", wieczorem zaś Związek katol. właścicieli realności na Zwierzyńcu i Półwsiu podejmował uczestników powstania wieczerzą w lokalu stowarzyszenia. Serdeczne przemówienia przeplatały pięknie przygotowane i wykonane śpiewy i deklamacye.

Tak obchodzili obywatele zwierzynieccy rocznicę powstania.

Przedstawienie amatorskie „Pracy". Sala była pełna, a wykonawców oklaskiwano bardzo serdecznie. Przedstawienia takie pokazują dowodnie, jak sfery rękodzielnicze i robotnicze chętnie pragną teatru ludowego. Mimo, że wczorajsze przedstawienie miało usterki i reżyserskie i gry amatorów, jednak licznie zebrana publiczność bawiła się ochoczo i była zadowolona, że może w taki miły i przyzwoity sposób spędzić wieczór.

Krakowskie Koło pań TSL. składa serdeczne podziękowanie komitetowi Pań, zorganizowanemu pod przewodnictwem WP. Rozalii Ryszkowskiej, który urządził loteryę spożywczą w dniu 9 lutego br. i złożył na ręce skarbniczki Koła kwotę 1013 K 40 h na szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt polskich w Orłowy na Śląsku.

Za Wydział Koła pań
Marya Siedlecka — przewodnicząca
L. Owczarkiewiczówna — skarbniczka
E. Andruszkiewiczowa — sekretarka.

Skutki alkoholizmu. W sobotę wieczorem około godz. 11, rozegrała się w ul. Siennej, przed osławionym szynkiem Habera krwawa bójka, ofiarą której padło życie ludzkie. Przebieg był następujący: Ze wspomnianego szynku wyszedł Biela, a w ślad za nim podążyli niejaki Antoni Pubety, znany policyi awanturnik, wraz z towarzyszem. Przybiegłszy do Bieli rozpoczęli z nim kłótnię. Po wymianie kilku dosadnych wyrażeń, Pubety wraz z towarzyszem obalili Bielę na ziemię, poczem Pubety dobył noża i zadał swej ofierze kilka głębokich ran w szyję. Skutek był okropny. Biela w kałuży krwi wydawał ostatnie tchnienia. Sprawcy, korzystając z powszechnej konsternacyi, zbiegli.

Na miejsce wypadku zawezwano Pogotowie ratunkowe, które stwierdziło głęboką ranę ciętą pod obojczykiem i dwie rany w szyi. Rannego przewieziono do szpitala św. Łazarza; gdy na noszach przenoszono go do gmachu szpitala, nastąpiła śmierć wskutek nadmiernego upływu krwi.

Oto jak wygląda kultura przyswajana sobie przez apaszów w szynku. (Dosłowny cytat jednej ze złotych myśli p. Miedniaka). Do wiadomości policyi podajemy zaś, iż wspomniana nora Habera, trzyma bezprawnie otwarte podwoje do godz. 3 w nocy. Przechodnie zmuszeni mijać szynk późniejszą porą, narażeni są ze strony pijanych „Kawalerów księżyca" na zaczepki i wyzwiska. Niedawno zaszedł wypadek pobicia pewnego urzędnika pocztowego, który nieopatrznie wszedł między bandę rezydujących pod murem tej szynkowni — nożowców. Byłby najwyższy czas, by policya zechciała zająć się tym lokalem.

Pożar wagonu restauracyjnego. Wczoraj w nocy o godz. 12 zawezwano straż pożarną na dworzec kolejowy, gdzie z niewyjaśnionych przyczyn zapalił się wagon restauracyjny. Straż zawezwano późno, skutkiem czego wagon uległ zupełnemu zniszczeniu. Akcya ratunkowa, wszczęta przez strażaków potrafiła jednak powstrzymać przerzucający się na inne wozy pożar. Szkoda wynosi przeszło 3000 K.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe do Dabia, gdzie zamieszkała tam 25-letnia żona wyrobnika Wanda Kornecka, wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość płynu do czyszczenia metali „Sidolu". Lekarz dyżurny po zastosowaniu środków ratunkowych, pozostawił desperatkę w domu, w stanie nie budzącym obaw.

Włamanie do sklepu. Do szynku Wortsmanna przy ul. św. Sebastyana l. 1 włamali się ubiegłej nocy nieznani włamywacze i skradli kilka gąsiorów wódki i rumu.

Pogoda. Dnia 23 lutego termometr doszedł od — 5·6 do — 0·2 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 24 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 752·0 mm, — termometru — 5·9 C, wiatr: zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 24 lutego Ciepłota najwyższa — 2·1° Cels., najniższa — 16·1 C, Ciśnienie powietrza 695. — Kierunek wiatru wschodni. Prognoza: pochmurno, częste opady.

Kronika zamiejscowa.

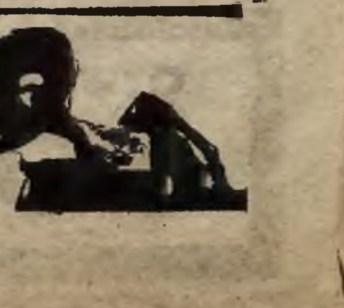
Rezygnacya z mandatu radzieckiego. Czytamy w „Słowie Polskiem": Dowiadujemy się, że Dr Aschkenaze, zgodnie z zapowiedzią, ogłoszoną w czasie wyborów, wniósł, czy też zapowiedział, wniesienie rezygnacyi z mandatu radzieckiego. Przypominamy, że podczas wyborów Dr Aschkenaze wzywał wyborców rozlepionymi po mieście afiszami, żeby wykreślali go z listy połączonych komitetów, gdyż nie chce być wybranym przez tych, którzy na tę listę będą głosowali. Gdy więc rezultat skrutynium wykazał, że właśnie tej, zwalczanej przez niego, liście bloku narodowego musiałby zawdzięczać swój mandat, bo ani lista sojuszników z reformy, ani (2096), ani razem z ukraińską (544) nie dałyby mu nawet połowy głosów potrzebnych do absolutnej większości (5727), to też zrozumiałem jest, że sama ambicya nie pozwala mu przyjąć teraz mandatu z rąk tych, którzy chociaż jednością listy spowodowali jego wybór, to jednak kreśleniem tej listy (aż do marnej większości (106 głosów) dali równocześnie wyraz temu, że tak, jak Dr Aschkenaze nie chciał być przez nich wybrany, tak i oni wybierać go nie chcieli. Rezygnacya Dra Aschkenazego będzie więc tylko obustronnem — mówiąc po bankowemu — saldem wzajemnych uczuć pomiędzy Drem Aschkenazem a większością wyborców lwowskich.

Katedra budowy miast na politechnice lwowskiej. Czyniąc zadość uchwałom VI Zjazdu techników polskich w Krakowie w r. 1912, grono profesorów tutejszej politechniki kreowało katedrę budowy miast w formie prowizorycznej docentury, poruczając tę nową dziedzinę wiedzy technicznej inżynierowi Ignacemu Drexlerowi, kierownikowi miejskiego oddziału pomiarowo-regulacyjnego.

Związek galicyjskich urzędników kolejowych zawiadamia swych członków, że wobec mnożących się skarg na trudności i ustawiczne przerwy w dostawie opału, a mianowicie węgla, ze strony władz kolejowych, gdy interwencye związku nie odniosły rezultatu, widział się centralny Zarząd Związku zmuszonym do wysłania telegraficznego apelu do ministerstwa kolejowego, przedstawiając opłakane położenie ogółu kolejarzy, narażonych na klęskę mrozu z powodu niedbalstwa krajowych władz kolejowych.

Z ruchu robotniczego w kraju. Piszą do nas z Winnik k. Lwowa: Miejscowość nasza zamieszkała jest głównie przez rodziny robotnicze, znajdujące zatrudnienie w tutejszej fabryce tytoniu, największej z galicyjskich fabryk tytoniu (1600 robotników i robotnic). Przed przeszło rokiem powstała tu filia krakowskiego katol. Związku robotniczego, która dzięki wydatnej pomocy miejscowego duchowieństwa, łac. rozwija się bardzo dobrze. Związek robotniczy katol. był tu potrzebny nietylko ze względów ściśle zawodowych, ale niemniej narodowo-religijnych. Polskim i katolickim robotnikom groziło tu niebezpieczeństwo opanowania przez socyalistów, którzy uważali się do niedawna za władców dusz tutejszych robotników, a głosząc hasła międzynarodowe tem samem osłabiali narodową odporność rzesz robotniczych. Z powstaniem organizacyi katolickiej i narodowej polscy tytoniowcy zaczęli się do niej garnąć, czując to, że ona może być dla nich ostoją nietylko w sprawach zawodowych, ale narodowo-religijnych.

Piękną dla naszej miejscowości sprawą jest założenie ochronki dla dzieci w wieku przedszkolnym, których jest przeszło 200. — Są to dzieci robotnic i robotników pozostawione niejednokrotnie na łasce Boskiej w czasie, gdy ojciec i matka zajęci są pracą w fabryce. — Ochronka zapobiegłaby tej palącej sprawie. — Stowarzyszenie katol. robotników rozpoczęło w sprawie założenia takiej ochronki pierwsze kroki i ma nadzieję, przy poparciu dotyczący



czynników zarząd fabryk tytoniu pomoże do utworzenia tak potrzebnej instytucyi. A poprze tę sprawę i dlatego, że żądanie ochronki nie jest żądaniem jednostek, ale ogółu robotnic i robotników, którzy nietylko na zebraniach swoich ochronki się domagają, ale wnieśli w tym kierunku petycyę, opatrzoną setkami podpisów.

We środę wieczorem odbyło się tu zebranie tytoniowców, na które przybył z Krakowa p. Puchałka z referatem o sprawach zawodowych miejscowych tytoniowców. W zgromadzeniu oprócz robotnic i robotników wzięli udział miejscowi księża: X. kanonik Saczyński i X. katecheta Figura, obaj serdeczni przyjaciele robotników i zwolennicy organizacyi robotniczych katolicko-narodowych.

Piszą do nas z Sanoka: Z działalności oświatowej wśród ludu należy z wielkiem uznaniem podnieść zapoczątkowany przez miejscowego prof. gimnazyalnego X. Rabczaka ruch odczytowy wśród robotników miejscowej fabryki wagonów. Kilka osób z pośród grona profesorów gimnazyalnych rozumiejąc doniosłość uświadomienia rzesz robotniczych podjęło się mozolnej pracy urządzania dla robotników cyklu wykładów z rozmaitych dziedzin oświaty. Odczyty te odbywają się w Posadzie olchowskiej, gdzie znajduje się fabryka wagonów.

Pierwszy z nich na temat: „Idee Kościuszkowskie" odbył się w dniu 11 b. m., drugi na temat: „Kwestya społeczna w Polsce" miał miejsce w dniu 20 b. m. Następne zaś odczyty odbywać się będą przez marzec i kwiecień. — Udział robotników w odczytach jest bardzo liczny, a odczyty prowadzone w duchu katolickim i szczerze narodowym przynoszą naprawdę wielkie korzyści. Dodaję, że techniczną stroną przygotowania odczytów zajmuje się tutejszy Związek robotniczy katolicki, którego kuratorem jest inicyator odczytów X. Rabczak. *pa.*

Egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed Komisyą egzaminacyjną w Bochni złożyli w lutym b. r.: Czajkówna Kazimiera b. dobrze, Czopkiewicz Kazimierz, Desaga Oskar, Drożdżówna Stefania b. dobrze, Dywan Wiktor, Goeblówna Wiktorya, Grabowski Edward, Gumińska Marya, Koberówna Kazimiera, Kopeciówna Helena Kozówna Bronisława, Kohlman Gustaw, Młyński Roman b. dobrze, Mrozówna Marya, Osetkówna Helena, Ozga Emilia, Stebnicki Władysław, Szlamka Franciszek Wiśniowska Jadwiga, Wojas Władysław Wszołek Jan.

Ze świata.

Polska za granicą. „Journal de Geneve", wielkie i poczytne pismo szwajcarskie, wychodzące w Genewie od 1830 r. przyniosła w jednym ze swoich numerów aż dwa artykuły, poświęcone Polakom. Pierwszy artykuł wstępny, pióra francuskiego krytyka Lucyana Maury, który wraz z Ładą Cybulskim pracuje nad przekładami z polskiego; jestto impresyonistyczne studyum o Wyspiańskim i środowisku, w które zaklęta była jego sztuka.

Drugi obszerny artykuł, podpisany M. Prozor, poświęcony jest profesorowi Lutosławskiemu, dziś prywatnemu docentowi uniwersytetu w Genewie. Autor opowiada życiorys sławnego polskiego uczonego, wylicza jego prace, stosunek do Platona i charakteryzuje jego ideologię. Ten, również informacyjny, a bardzo ciepło napisany artykuł zasługuje niemniej, niż pierwszy, na uwagę i zaznaczenie.

Towarzystwo polskiej młodzieży katolickiej uniwersytetu w Lowanium. „Polonia Lovaniensis" podaje do wiadomości, że chętnie służy informacyami co do tamtejszego uniwersytetu, politechniki i instytutu agronomicznego, jak również poleca młodzieży polskiej wszechnicę lowańską, zaszczytnie znaną w Europie.. Od przyszłego roku akademickiego mają być przyjmowane kobiety. Prosimy uprzejmie inne gazety o przedrukowanie. — Adresować: Polonia Lovaniensis. 62, rue Tirlemont, Louvain, Belgique.

Prezes: *St. Szlętyński,* Sekretarz: *Inż. St Kuszłejko.*

Zbrodnia w high lifie Petersburga. Rozpusta i demoralizacya w sferach rosyjskiej inteligencyi wydaje raz wraz nadzwyczajne kwiatki, świadczące o strasznym poziomie moralnym „gornych 100.000" Rosyi. W tych dniach toczy się w Petersburgu przeciw dwom młodzieńcom z beau mondu stolicy o zabójstwo pewnej finansistki Thiemowej. Jeden z morderców Dalmatow otrzymał posadę w ministeryum spraw zewnętrznych z bardzo małą pensyą i szukał zajęć postronnych. I „znalazł" je: był osobistym sekretarzem niektórych dam z półświadka, bywających na skating ringach. Tam właśnie poznał niedługo przed zabójstwem Thiemową — i poczuwszy u niej pieniądze zaczął działać.

Współwinny z Dalmatowem, kolega tegoż, towarzysz w hulaczkach i uprawianych szantażach nazywa się von Geysmar. Mordercy zabili swą ofiarę w ochydny sposób a następnie spłoszeni, uciekli, zabierając tylko 100 rbl. i pierścień, po którego śladzie ich wytropiono.

Z dziedziny wojskowości.

Burzenie twierdzy warszawskiej. Z Warszawy donoszą, że od dnia 17 bm. znaczne zastępy robotników burzą gmachy prochowni fortecznych na gruntach Grochowa pod Warszawą. Takież roboty rozpoczęto przy burzeniu drugiej prochowni obok cmentarza bródzieńskiego z fortów zaś okolicznych ściągnięto załogi do miasta. Przed dniem 14 maja br. warownie pomienione mają być zrównane z ziemią.

Burzenie fortów i prochowni na prawym brzegu Wisły stwierdza ostatecznie, że o przywróceniu znaczenia fortyfikacyjnego twierdzy warszawskiej nie może być już mowy i wszelkie w tej mierze pogłoski nie mają podstawy.

Nekrologia.

Tadeusz Sulima Popiel. Jeden z najtęższych polskich artystów-malarzy ostatniej doby, człowiek rzadkich zalet charakteru i serca, Tadeusz Popiel, zmarł w sobotę w Krakowie, licząc lat 51.

Ulubiony uczeń Matejki ukończył krakowską Szkołę Sztuk Pięknych bardzo młodo i bardzo też wcześnie dał się poznać szeregiem kompozycyj na tle historycznem i rodzajowem, szczególniej z życia żydów. W drugiej połowie swego życia poświęcił się Popiel malarstwu dekoracyjnemu w szerokim stylu. W tej krótkiej wzmiance niesposób wyliczyć tego mnóstwo kościołów, jakie ozdobił malowaniami ściennemi. Zaznaczamy więc, że zmarły ozdobił freskami kaplicę św. Stanisława przy katedrze św. Antoniego w Padwie, malowaniami „tempera" kościół OO. Franciszkanów w Krakowie, kościół OO. Jezuitów we Lwowie, katedrę w Przemyślu i w. in.

Ostatnią jego większą pracą, znaną w Krakowie, była dyorama, przedstawiająca bitwę grunwaldzką, którą malował wraz z Rozwadowskim. Bawiąc długi czas na riwierze „di levante", namalował tam dużo wspaniałych widoków morskich.

Popiel był doskonałym kolorystą i wybornym rysownikiem. Sztukę kochał gorąco, a na zawód artysty zapatrywał się z wyższego punku widzenia. Jako kolega był wzorem u czynności i jaknajchętniej popierał młode talenty.

Cześć jego pamięci!

Zmarli. Maurycy hr. Dzieduszycki, syn ś. p. hr. Maurycego, znakomitego historyka i pierwszej żony jego Karoliny z Zagórskich, emer. radca namiestnictwa, zmarł we Lwowie w 63 r. życia.

Pozostawił wdowę, z domu Doschotównę i dwoje dzieci.

W Berlinie zmarł w 64 roku życia Bolesław Jeske, brat znanego publicysty i powieściopisarza Teodora Jeske-Choińskiego. Po ukończeniu studyów w Poznaniu politechnikę studyował w Berlinie i był czynny przy budowie gmachu parlamentu niemieckiego. Następnie pracował w dyrekcyi kolejowej w Kolonii.

Dnnia 16 lutego b. r. zmarła w Niegowici nauczycielka Władysława Krawecka, osierocając męża i troje nieletnich dzieci.

Na rzecz weteranów z r. 1863 wpłynęło dotąd do prezydyum miasta ogółem 1239 K 40 h.

Składki zebrane w dniu 22 stycznia b. r. na rzecz weteranów z r. 1863 wynoszą kwotę 3368 K 82 h. Wszystkim Paniom, które się przyczyniły do uzyskania tego rezultatu składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Henrykowa Szarska.

Składki. W. B. złożył dla 2 rodzin polec. przez Tow. św. Wincentego 4 K — dla ociemniałego kolportera 2 K i dla 89-letniej staruszki 2 K.

P. de L. z Tuchowa: dla 89-let. staruszki 2 K i dla wdowy z 2-giem dzieci 2 K.

X. S. Gibel: dla 89-let. staruszki 4 K.

Stanisław Boratyński w Tarnowie: na dar Grunwaldzki 20 K, na dar Chełmski 10 K, na Macierz Śląską 5 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Poniedziałek 24, wtorek 25 bm. Prof. Uniw. Dr Roman Dyboski: „O wielkich tragedyach Szekspira". (2 godz.).

Środa 26, czwartek 27, piątek 28 bm., poniedziałek 3 marca. Prof. Władysław Dawid: „O kształceniu woli i charakteru". (4 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. „Judasz z Kariothu".

Wtorek. „Judasz z Kariothu", dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego.

Środa. „Judasz z Kariothu".

Czwartek. „Judasz z Kariothu".

Piątek. Przedstawienie amatorskie.

Sobota. „Szkoła mężów", komedya w 3 aktach Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński. — „Pocieszne wykwintnisie", komedya w 1 akcie Moliera, przełożył Tadeusz Żeleński.

Niedziela popoł. „Dyabeł i karczmarka", komedya w 3-ch aktach. Stefana Krzywoszewskiego. — Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Szkoła mężów" i „Pocieszne wykwintnisie".

Poniedziałek. „Dożywocie", komedya w 3 aktach wierszem, Aleksandra hr. Fredry. Przedstawie dla młodzieży szkolnej. Ceny zniżone do połowy.

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

TYDZIEŃ ASTY NIELSEN.

Od soboty dnia 22 bm. do piątku włącznie dnia 28 bm. (codziennie od 4 do wpół do 11 — w niedzielę od wpół do 3 do 11). 1) Komedyanci, dramat w 2-ch aktach, z Astą Nielsen w głównej roli. 2) Belad-el-Djerid, w krainie daktyli. 3) Ona jedna... oni dwaj... (komedya). 4) Pantera Riri (komiczne). 5) Nawrócony, dramat ameryk. 6) Henryk niema szczęścia (komedya). 7) Najnowszy Przegląd Tygodniowy.

Z teatru.

„Judasz z Karlothu" dramat w 6 obrazach K. Rostworowskiego.

Nowy dramat Rostworowskiego domaga się obszerniejszej i dokładniejszej analizy, jako dzieło wysokiego polotu, pełne mocnych filozoficznych pierwiastków, poważnej myśli i dramatycznej ekspresyi. Sukces był wszechstronny, szczery i zasłużony — a z autorem dzielili go wykonawcy, w pierwszym zaś rzędzie p. Solski, który w roli tytułowej rozwinął znowu wszystkie zasoby swego wyjątkowego talentu. Również trzeba odrazu podkreślić doskonałą kreacyę p. Bończy, który siłą swej twórczej intuicyi drobny epizod potrafił wysunąć na pierwszy plan.

P. Pytlińska trudną i niedość plastyczną postać Racheli odegrała silnie i wyraziście. Dekoracye, według pomysłu i rysunku prof. Mehoffera, dostrajały się godnie do treści dramatu. Publiczność, przepełniająca widownię, wywoływała autora po każdym akcie.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy jutro.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Z sali odczytowej. W sobotę 22-go b. m. odbył się w Uniw. Jag. staraniem Akad. Koła „Eleusis" odczyt p. Roberta Wildera, jednego z przedstawicieli „Wszechświatowego Związku chrześcijańskich Akademików" p. t. „Tajemnica dzielności".

Prelegent tłumaczył ducha nauki Chrystusa jako zbawiciela i odrodziciela.

Odczyty niedzielne rozpoczął pięknym, pełnym zapału przemówieniem prof. M. Zdziechowski.

O godz. pół do 6 tej o celach „Wszechświatowego Związku chrześcijańskich Akademików" miała odczyt jedna z wybitnych reprezentantek jego Miss Rouse.

Prelegentka mówiła o organizacyi związku, o głębokości przekonań jego członków i o tej braterskiej miłości, która między nimi panuje. Jedynym celem tego stowarzyszenia jest zrealizowanie wzniosłych idei Chrystusa. Dążenie w tem polega, by nauka Jego ogarnęła całą kulę ziemską, by ona zagrzała całą ludzkość ku energicznej pracy nad sobą, a przez to zbliżyła Królestwo Boże.

Następnie przemawiał pan R. Wildner. Mówił o budzeniu się we wszystkich niemal krajach uczuć religijnych, o powszechnem przekonaniu, że tylko Chrystus cywilizuje narody, że tylko On budzi ze snu do życia, wzmacnia siły, podnosi człowieka na wyżyny ducha.

Po kilkunastominutowej zaś pauzie ten sam prelegent mówił o stanie oświaty i moralności w Indyach, gdzie siedem lat przebywał. Mówił, jakie niesłychane trudności, jakie ogromne przeszkody i prześladowania spotykają tych hindusów, którzy zmieniają fanatyczną wiarę swych przodków na chrześcijańską. Nie zważając na to, Ewangelia szerzy się wśród nich ze znacznym powodzeniem.

Odczyty pana Wildera wygłoszone w bardzo oryginalnej formie, ilustrowane były przykładami. Oto jeden z nich:

Do jamy wpadł pewien Chińczyk. Nieszczęśliwy woła ratunku. Przychodzi Konfucjuk. Na błaganie odpowiada mu spokojnie mędrzec, że gdyby żył wedle jego myśli, nie zaznałby biedy. Z temi słowy odchodzi. Potem idzie Budda. Na rozpaczliwe prośby nieszczęśliwca radzi mu pogrążyć się w nirwanę, radzi mu zupełnie zapomnieć o swojem istnieniu. Budda też odchodzi. Ale oto zjawia się trzecia postać. Słysząc wołanie o pomoc, schodzi do jamy i wyswobadza nieszczęśliwego. Ocalony Chińczyk zauważa u swego zbawiciela rany na dłoniach i w boku...

Odczyty przyjęte były przez licznie zgromadzoną młodzież z zapałem. Wogóle wrażenie sprawiły niezwykłe. Niewątpliwie przyczyniło się do tego wyśmienite tłumaczenie na język polski (mówiono po angielsku) doc. Uniw. Jag. Dra Żółtowskiego.

Następne odczyty odbędą się we wtorek 25 b. m. o g. 6 tej „Społeczne, moralne i religijne zagadnienia ruchu studentek w różnych krajach"; we środę 26 b. m. o g. 6 tej „Wartość życia". Wstęp wolny.

XI. wieczór muzyczny. Wczoraj w sali Saskiej o godz. 5 odbył się XVI. wieczór uczniów sekcyi muz. Stow. nauczycielskiego. — Brali w nim udział: pianista W. Mikstein, uczeń pani Machowej, uczennice p. St. Heumanównej, a mianowicie p. Olga Różańska, oraz chór im. Moniuszki, zawsze gorąco oklaskiwany.

Dalsze popisy były udziałem pianistek, uczenic znanej p. Hrodzickiej. — Szczególniej wyróżniły się pp. Wikossówna, Pomianowska, a szczególniej p. Pecówna.

Również dodatnio przedstawiły się uczenice p. Poprawskiej (pp. Gorczycówna i siostry Timerwne).

Prawdziwą niespodzianką bardzo miłą był kwartet skrzypcowy uczenic p. Kirkorowej z seminaryum im. Preisendanza.

„Tygodnika rolniczego", organu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, pod redakcyą Stanisława Jasińskiego, świeżo wyszedł numer 8 i zawiera następujące ilustrowane artykuły: Stosunki pastwiskowe w powiecie mieleckim, przez Adama Kozłowieckiego. Targ owocowy w Krakowie, przez Dr Stanisława Golińskiego. — O stajennych drabinach, przez O. B. Sittauera. Piśmiennictwo, przez Dr Jana Włodka. Z praktyki gospodarskiej i inne.

Z ostatniej chwili.

Uchwały demokratów. Rada naczelna polskiego stronnictwa demokratycznego obradowała przez niedzielę w Krakowie nad sytuacyą polityczną. Uchwaliła domagać się jak najrychlejszego zwołania Sejmu krajowego celem przeprowadzenia reformy wyborczej. Dalej żądają demokraci wyboru nowej Rady narodowej, ponieważ obecny skład Rady nie odpowiada rozkładowi sił politycznych w kraju. Dopóki nie zostanie wybraną nowa Rada Narodowa, demokraci wstrzymują się od udziału w stworzonym przez nią „Komitecie obywatelskim". Od uwzględnienia swego żądania reformy Rady narodowej, czynią demokraci zawisłym swój udział zarówno w Radzie narodowej, jak i w „Komitecie obywatelskim".

Żądania demokratów streszczają się więc w postulacie, by w Radzie narodowej było więcej demokratów.

Nowe rokowania pokojowe.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 24 lutego.)

Berlin. (Tel. wł.) Z Konstantynopola i Sofii nadchodzą wiadomości, że konferencye pokojowe rozpoczną się w najbliższym czasie.

Konferencya ambasadorów oznaczy warunki pokojowe a strony walczące będą musiały się poddać temu orzeczeniu.

W sprawie rokowań pokojowych.

Sofia. (T. B.) W kołach poinformowanych słychać, że rząd angielski prosił rząd bułgarski o podanie warunków, pod jakimi możnaby znów zacząć rokowania pokojowe.

Nowe warunki pokoju.

Londyn. (Tel. wł.) Hakki basza oświadczył, że podjęcie konferencyj pokojowych na podstawie noty mocarstw z dn. 17 stycznia jest możliwe i nota ta może tworzyć podstawę rokowań. Rząd turecki ze swej strony gotów zapytać się związek bałkański o zmianę tych warunków.

Bułgarya domaga się linii granicznej położonej bliżej Konstantynopola, zapłacenia odszkodowania wojennego oraz aby Turcya w 15 dni po rozpoczęciu rokowań przeprowadziła zupełne rozbrojenie.

Usunięcie wszelkich różnic.

Berlin. (Tel. wł.) W miarodajnych sferach twierdzą, że na najbliższej konferencyi ambasadorów wszelkie dyferencye między Austryą a Rosyą zostaną usunięte, zarówno co do sprawy Albanii jak i innych kwestyj, związanych z wojną bałkańską.

Zatarg rumuńsko-bułgarski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze sfery dyplomatyczne twierdzą, że w sprawie zatargu rumuńsko-bułgarskiego mocarstwa wezmą za podstawę rokowań żądania Rumunii. Nie zostaną one jednak w pełni uwzględnione, ale mocarstwa znajdą jakąś linię pośrednią, do której sprowadzi się żądania obu stron.

Mocarstwa już interweniują.

Sofia. (Tel. wł.) Demarche podjęte przez przedstawicieli mocarstw u Geszowa zostało przychylnie przyjęte. Bułgarya przyjęła propozycyę pośrednictwa mocarstw.

Interwencya Anglii.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że angielski ambasador zapytywał w Sofii, jakie będą nowe warunki pokojowe Bułgaryi, któreby mogła wziąść pod obrady nowa konferencya pokojowa.

Odgłosy wojny.

Z placu boju.

Konstantynopol. (T. B.) Oficyalny biuletyn wojenny opiewa: Onegdaj kontynuował nieprzyjaciel bombardowanie Adryanopola. Na wschodnim froncie odbyła się walka artyleryi. Sytuacya pod Bulair niezmieniona. Na linii Czataldży zajmuje się nieprzyjaciel umacnianiem wzgórzy, położonych na wschód od Czifdliköj. Nasze kolumny wywiadowcze są czynne.

Transporty wojsk.

Konstantynopol. (T. B.) Z Gallipoli przetransportowano 10.000 ludzi do Dardanellów, a 8.000 do Maditof.

Mróz na polu walki.

Sofia. (Tel. wł.) Śnieg i mróz przeszkodził prowadzeniu operacyj wojennych pod Adryanopolem. Na Gallipoli 1 000 żołnierzy anatolskich zmarło wskutek mrozu.

Sprawa cudzoziemców w Adryanopolu.

Sofia. (T. Ag. bułg.) Rząd zawiadomił zastępców mocarstw, że nie zgadza się na projekt turecki co do stworzenia neutralnej strefy w Karagaczu dla kolonij cudzoziemskich w Adryanopolu i że w tej kwestyi zgadza się tylko na najprostszą propozycyę turecką, tj. żeby obcym pozwolono opuścić tureckie linie, to rozwiązanie kwestyi jest bowiem bardziej ludzkie, bo chroni obcych przed niebezpieczeństwami epidemii i głodu.

Konstantynopol. (T. B) Wielki wezyr wystosował do obcych kolonij w Adryanopolu depeszę z podziękowaniem za ich stanowisko, które jest szczególnym dowodem solidarności humanitarnej, gdyż przeniesienie się obcych do osobnej strefy wywarłoby przygnębiające wrażenie na ludności tubylczej.

Z pod Skadaru.

Cetynia. (T. B.) Urzędowo zaprzeczają wiadomościom o znęcaniu się Czarnogórców nad jeńcami tureckimi i jakoby Czarnogórcy operacye przeciw Skadarowi wskutek poniesionych klęsk wstrzymali. Czarnogórcy żadnych klęsk nie ponieśli, owszem zdobyli ważne pozycye Bardaniol, a z faktu, że Skadar jeszcze nie jest zdobyty, nie można wnioskować, jakoby oblęgający zostali pobici.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 24 lutego.)

Narady stronnictw.

Lwów. (T. B.) Wczoraj obradowała prawica sejmowa pod przewodnictwem marszałka Gołuchowskiego. Obrady były poufne. Również obradowało centrum pod przewodnictwem ks. Witolda Czartoryskiego. Zebrał się też klub ukraiński pod przewodnictwem p. Kostja Lewickiego. Jedno z pism podaje, że klub ukraiński obstaje przy 27 procent mandatów.

Morderstwo i samobójstwo.

Lwów. (T. B.) Wczoraj zabity tu został w mieszkaniu znany we Lwowie lekarz radca cesarski Dr Kazimierz Kruszyński przez kochankę swą, 28-letnią Halinę Janczarównę, sierotę po adwokacie z Nowego Sącza. Po zabójstwie Janczarówna odebrała sobie życie wystrzałem z brauninga.

Pomnożenie sił technicznych.

Wiedeń. (T. B.) Komisya techniczna pod przewodnictwem pana Zieleniewskiego uchwaliła na wniosek p. Steinhausa poczynić za pośrednictwem Koła polskiego starania o zwołanie ankiety w sprawie wzmożenia sił technicznych przy namiestnictwie w Galicyi. Ankietę ma zwołać ministerstwo robót publicznych.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy dzisiaj było bardzo dobre. Przy końcu wskutek pomyślnych wiadomości z Berlina kursy poszły w górę.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Tel. wł.) W dzisiejszem posiedzeniu sejmu opozycya nie wzięła udziału. Lukacs złożył sprawozdanie o procesie Desy'ego. Oświadczenie jego przyjął sejm do wiadomości.

Opozycya odbyła osobne posiedzenie, na którem pos. Apponyi oświadczył, że rewelacye Desy'ego uniemożliwiły porozumienie z partyą rządową.

Dymisya min. Zichy'ego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Minister Zichy podał się do dymisyi, którą cesarz przyjął. Dymisya ta stoi w związku z aferą Lukacsa. Mianowicie minister Zichy domagał się, aby Lukacs wszystkie stawiane mu zarzuty oddał pod rozpatrzenie sądu.

Taktyka opozycyi węgierskiej.

Budapeszt. (T. B.) Stronnictwa opozycyjne uchwaliły nie brać dziś udziału w posiedzeniu Sejmu i wydać odezwę do publiczności, w której oświadczają, że opozycya weźmie udział w posiedzeniach dopiero, gdy rozpocznie się dyskusya nad reformą wyborczą.

Walka z Chunchuzami.

Petersburg. (T. B.) Koło Charbina przyszło do gwałtownej walki między wojskami chińskiemi a Chunchuzami. Chunchuzi stracili 100 ludzi, 30 pojmano i natychmiast zastrzelono. Droga do Charbina wolną jest teraz od band Chunchuzów.

O współudział Greków.

Konstantynopol. (T. B.) Minister spraw wewnętrznych odwiedził onegdaj ekumenicznego patryarchę i podniósł konieczność szczerego współdziałania Greków z Turkami w Turcyi po wojnie.

Mnisza republika.

Konstantynopol. (T. B.) Przybył tu były sekretarz tutejszej ambasady rosyjskiej Mazurow. Ma on się udać na górę Athos, aby studyować przyszłą organizacyę republiki mnichów.

Rewolucya w Meksyku.

Meksyk. (T. B.) Były prezydent Madero i były wiceprezydent Suarez zostali wczoraj zastrzeleni w chwili, gdy podczas przeprowadzania ich do więzienia usiłowano ich uwolnić. Z napastników, którzy go chcieli odbić, zastrzelono dwóch podczas wymiany strzałów. Huerta potwierdza tę wiadomość.

Z dziedziny lotnictwa.

Tryest. (T. B.) Władze zakazały lotnikowi Vidmarowi wzlotu stąd do Rzymu. Wskutek tego Vidmar przedsięweźmie ten wzlot z Wenecyi.

Essen. (T. B.) Lotnik Souvelack wybrał się w lot do Londynu. Wskutek gęstej mgły stracił oryentacyę i nagle spostrzegł, że znajduje się nad morzem Północnem. Wpadł do morza, zdołał jednak wydobyć się i wzlecieć na wysokość 900 m, poczem wylądował w pobliskiej miejscowości Deventer bez szwanku.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Tadeusz Rojowski z Lublina, Dominik Rogala-Iwanowski z Paryża, Feliks Kollątordwicz z Godziszowa (Lubelskie), Stanisław Wiszniewski z Brzeżan, Piotr Brzozowski ze Schodnicy, Władysław Teodorczuk ze Lwowa, Janowie Węglewscy ze Świdnik (Lubelskie), Dr Walter Meynen z Berlina, Dr Antoni Zimmerman ze Lwowa, Stanisław Ożga ze Skawiny, Wilhelm Grünspan z rodziną z Odessy, Gustaw Simon z Warszawy, Mieczysław Fryling ze Lwowa, Franciszkowie Nowiccy z Budapesztu, Dr Jakób Deutelbaum z Nowego Sącza, Albin Löffler ze Lwowa, Władysław Zabawski z Cieszyna, Dr Marceli Barciński z Łodzi, Antoniowie Zagórscy z Sambora, Dr Sława Nawestiuk z Zakopanego, Zygmunt Gorczyński z Brzeźnicy.

Nadesłane.

†

Za spokój duszy ś. p.

X. Prałata

Józefa Krzemieńskiego

Archiprezbytera-Infułata kościoła N. P. Maryi w Krakowie, odbędzie się w pierwszą rocznicę pogrzebu, tj. we czwartek dnia 27 lutego 1913 roku o godz. 10 rano w kościele N. P. Maryi w Krakowie

Nabożeństwo żałobne

na które zaprasza się Przyjaciół i Znajomych Zmarłego oraz Pobożną Publiczność.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Małysiak. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego